Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 7. Kraków, Środa dnia 10 Stycznia 1900. Rok VIII.

TAJNE ODEZWY.

Dokonany cały szereg aresztowań w Warszawie, — których ofiarą padł i pada kwiat inteligencji polskiej, najlepsi pracownicy na narodowym zagonie, — jest bezpośrednim następstwem tego samego grzechu, który od dziesiątek lat spada krwawymi ciosami na nasze nieszczęsne głowy i co jakiś czas upuszcza nam drogą, tak potrzebną, tak konieczną krew odżywczą.

Dążność do zrzucenia jarzma jest naturalnym objawem u uciśnionych, jest objawem historycznie koniecznym, hamulcem despotyzmu, głosem, budzącym tyranów. Dążność ta jest dowodem żywotności społeczeństwa, a o ile objawia się w rozumnej odporności, w działaniu obronnem, nie zaczepnem, jest zbawienną solą, chroniącą od zepsucia, warownią niezdobytą, z której kiedyś w przyszłości można zrobić zwycięski wypad na znużonego i zdemoralizowanego długiem oblężeniem nieprzyjaciela.

Jeżeli jednak ta dążność objawia się jako lot ćmy w ogień, jako głośne brzęczenie pszczoły, wybierającej się na ukłócie słonia, słowem, jeżeli przechodzi w działanie zaczepne i wyzywające wtedy, gdy nie ma żadnej nadziei zwycięstwa, a szczególniej wtedy, gdy właśnie jest pora gojenia ran dawniejszych i pielęgnowania sił na przyszłość, wówczas dążność ta staje się zgubą uciśnionych, pomaga uciskającym, wspiera terror i odwleka chwilę zwycięstwa idei.

Rzucanie haseł do walki nazajutrz po pogromie, jest występkiem przeciw duchowi Narodu. Gnuśni i tchórze haseł nie posłuchają, lękliwi uciekną przed niemi. Mogą one trafić tylko do dusz lepszych, szlachetnych dusz, które wiarą swoją silne, mierzą siły na zamiary — i to jest właśnie największą klęską — bo ci szlachetni, ci najlepsi, gotowi rzucić się z gołemi pięściami na bagnety, gotowi zginąć niechybnie, zostawiając w szeregach pogromionych, niczem niezapełnione luki.

Po upadku ostatniego powstania, po tej strasznej, przerażającej nauce dziejowej, można było sądzić, że społeczeństwo nasze pod zaborem rosyjskim zrozumie z jednej strony potrzebę takiej obronnej działalności, acz w tym małym, ściśnionym, dusznym prawie zakresie, z drugiej zaś, że zrozumie tę prawdę, iż zanim się ruszy na wyprawę przeciw wrogom, trzeba naprawić zburzone palisady i wygoić rannych. Inaczej działać znaczyłoby przyczyniać do wielkiego pogromu nowe klęski, a wzmacniać ucisk. Niestety zabór rosyjski jest niemal ciągle widownią takiego działania na oślep.

Rozumiemy to, że dusze zmęczone, drażnione uciskiem, rozbolałe krzywdami, z łatwością ulegają podmuchom agitacji i słuchają podniosłych, pięknych i ponętnych haseł. Trudno jednak zrozumieć ten fakt, że po tak strasznych doświadczeniach, jak nasze, zaraz w drugiej chwili nie zbudzi się głos rozwagi, że umysły trzeźwe i prawdziwie miłujące kraj i młodzież polską nie zadadzą sobie prostego pytania: „Dokąd i po co, jakiemi środkami i przeciw komu, kosztami jakiej pracy i jakich ofiar?“

Mamy w ręku tajną Odezwę Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, która stała się bezpośrednim powodem ostatnich aresztowań w Warszawie. W istocie, ręce załamać trzeba, czytając te, pełne zapału, niekłamanej, ale naiwnej, młodzieńczej wiary słowa, rzucone, jak podżegający płomień, na zbolałe serca, słowa, prawiące o wielkich celach, o wielkich środkach, o walce, bez określenia jej sposobu, o oporze, bez wskazania dróg jego praktycznego urzeczywistnienia. Widać, że wyszła ona z pod młodzieńczego pióra i jest śmiała i gorąca o tyle, o ile zupełnie nie liczy się z rzeczywistością. Jest szczera, ale dlatego właśnie może sprowadzić nieszczęście, bo zawsze głos szczery trafia do serc. A serc, któremi włada rozum i rozwaga, niestety, zbyt u nas mało.

Weźmy bodaj ten szczegół, że odezwa tajnego komitetu mówi o potrzebie „unarodowienia ruchu socjalistycznego“. Czyż nie rzuca się odrazu w oczy szalona różnica między ruchem jednym a drugim. Ruch socjalistyczny, jako ekonomiczny, mający naturalny grunt w zogniskowaniu robotników, ma zupełnie inne warunki rozwoju, korzystniejsze, niż polski ruch narodowo-polityczny. Ten pierwszy ogarnia jednę warstwę robotniczą, która zawsze może się ukryć za swoje żądania polepszenia warunków bytu i pracy; tamten drugi wdziera się w rodziny polskie, w życie domowe, porywa młodzież męską i żeńską, a uważany za bardziej niebezpieczny dla rządu, budzi potężną moc gnębienia, podnieca zapał wynaradawiania, jest powodem klęski powszechnonarodowej.

Tajna odezwa jest prócz tego gmatwaniną, pełną widocznych, wprost naiwnych nielogiczności. W jednem miejscu potępia niby wszelkie „wybuchy“ i „zbrojny opór“, w drugiem mówi o potrzebie „nieustannej walki o prawa nasze“, o „walce pod jednym sztandarem“, gdy jednak idzie o definicję tej walki wyraża się tak: „Nie określamy z góry jej charakteru, nie wyrzekamy się żadnych środków działania, (a więc i „wybuchu“?), które się okażą skutecznymi“.

Takie to naiwne, że aż smutne. Wszakże skuteczność środka można ocenić dopiero po jego zastosowaniu! Więc znowu eksperymentowanie polskim dorobkiem i najlepszemi siłami polskiej inteligencji!!

W istocie wydanie odezwy było bardzo skutecznym środkiem dla sprowadzenia aresztowań i stłumienia w zarodku całego ruchu kosztem mnóstwa ofiar.

Szczytem jednakże lekkomyślności jest podana jawnie w odezwie historja tajnych organizacyj z lat ostatnich, jakby umyślnie dla ułatwienia rządowi śledztwa i wytępienia wszelkiego ruchu. Odezwa przyznaje, że manifestacje warszawskie, że ulotne wydawnictwa, że ruch wśród ludu codzień szerszy, że organizacja wśród ludności miejskiej — że to wszystko jest dziełem jednego tajnego związku politycznego, jakiejś Ligi narodowej i stronnictwa demokratyczno-narodowego!

Więcej w istocie nie potrzeba było rosyjskim żandarmom. Teraz będą tylko szukać. Każda broszurka, każde pismo ulotne, list czy świstek, da im prawo piętnowania ludzi, jako członków tajnej organizacji.

Strach pomyśleć o tem szaleństwie! Czyżby jeszcze nam było mało ucisku i nieszczęść?! Potrzebał nam jeszcze koniecznie pozbyć się najlepszych sił i najszlachetniejszych dusz z tego dopiero co dorosłego popogromowego pokolenia?...

I znowu będziemy musieli goić rany, znowu odczuwać wzmożony ucisk, cofnięci w zastój i lęk za naiwne, niepraktyczne, choć idealne... tajne odezwy.

Nędza dzieci.

Nędza dzieci — dwa słowa przejmujące litością i grozą, gdy się nad niemi trochę zastanowić. Ale mało kto zastanawia się nad tem, że co rano, zimową porą, wychodzą tysiące najuboższej dziatwy do krakowskich szkół ludowych, na mróz i zawieję, najczęściej o kawałku suchego chleba, nieraz bez ciepłego ubrania.

Przed laty dziesięciu, los tych malców wzruszał do głębi serca ludzkie; zawiązało się osobne towarzystwo, które w odzież zaopatrywało i na obiad wydawało ciepłą strawę szkolnemu biedactwu. Zapał i ofiarność dla „głodnych dzieci“ ogarnęły wszystkich. Sypały się datki. Osiemset z górą dzieci żywiło się przez zimę z dobroczynności publicznej. Dzieło było wielkie i szlachetne, w szczęśliwej chwili podjęte, i zdawało się z roku na rok przybierać większe rozmiary. Nie na długo. Na pierwszy plan wystąpiły cele inne — może niemniej godne poparcia; inne cierpienia i nędze — może niemniej przemawiające do publicznego miłosierdzia. I głodne dzieci... wyszły z mody. Zapał dla ich sprawy ostygł: ofiarność odwróciła się od ich biedy. Fundusze Towarzystwa, podtrzymywane odtąd jedynie datkami nielicznych członków i subwencją Rady miejskiej, malały każdej zimy; a w miarę tego ściśniał się zakres jego działalności. Dziś liczba dzieci, które dostają obiady, z ośminset spadła na sto dwadzieścia — najnędzniejszych.

A reszta? Na resztę nie ma pieniędzy! Czy rzeczywiście nie ma? Czy istotnie nie znajdzie się już teraz trochę grosza dla głodnych dzieci?

Towarzystwo krząta się i stara, wszelkiemi siłami; i pomimo tak ciężkich warunków, zaprowadziło już w ubiegłym roku reformę wielkiej wagi i nieobliczonej doniosłości.

Wprawdzie podołać nie może walce z nędzą dziecięcą, wprawdzie tylko kilkadziesiąt tego maleństwa ocala od głodu i zimna, ale zato opieką swoją otacza je po za szkołą. Rodzice pracują po za domem, a dzieci spędzają czas wolny od nauki, na ulicy. Ulica je wychowuje, ulica dostarcza zabawy, ulica wpaja w nie od maleńkości zdziczenie i zepsucie. Jakie z tego w dalszem życiu skutki, mówić zbyteczna: mówi się o tem tylekroć... w salach sądowych.

Złemu zapobiedz, demoralizację uliczną przynajmniej tych kilkudziesięciu dzieci powstrzymać, godziny ich wolne zająć zdrową i poczciwą zabawą, uważało sobie Towarzystwo za cel i obowiązek.

Dzieci z obiadu przechodzą w towarzystwie nauczyciela do sal umyślnie na ten cel przeznaczonych, w trzech budynkach szkolnych i tam przez pierwszą godzinę przygotowują się do lekcji na dzień następny. Resztę czasu, do 5-tej po południu, spędzają na grach i zabawach, w których także bierze udział nauczyciel.

Trzeba widzieć, z jaką serdeczną uciechą te maleństwa witają każdą nową rozrywkę; pamiętać trzeba o tem, że zabawy te, niepostrzeżenie, a nie mniej skutecznie, jak sama nauka, rozwijają nierozbudzone jeszcze umysły, przynoszą cały zasób dodatnich wrażeń i nowych pojęć.

Dziatwa od południa do 5-tej, po skromnym aż nazbyt obiedzie, musi dostać choć po bułce; a to chyba nie zbytek. A jednak te bułki dwucentowe, kosztowały zeszłej zimy bez mała sto guldenów.

Powtóre, nauczyciele, przejęci ważnością swego powołania i świętością celu, podejmują się pozaszkolnej opieki, za wynagrodzeniem niesłychanie skromnem, ale i ten koszt, stosunkowo drobny, ciężko daje się uczuć ubogiemu Towarzystwu.

Pomocy spiesznej i skutecznej, gorącego poparcia, wzywa i błaga Towarzystwo, dla zapomnianych „głodnych dzieci“.

Ojcowie i matki, patrząc na dzieci swoje, syte i ciepło odziane, kształcone i otoczone troskliwą opieką, niech pomyślą, że są niedaleko takie same dzieci, ubogich i ciemnych rodziców, rzucone schlebem na pastwę nędzy, głodu i mrozu, dzieci zaniedbane i napół opuszczone, co pysząc się i dziczeją na bruku.

Dzieci niewinne, a w przyszłości już niemal skazane na występek.

Niech o tem pomyślą i niech wspomną na słowa Chrystusa: „Pozwólcie dziateczkom przyjść do mnie. Zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będziecie, jako jedno z tych maluczkich, nie wnijdziecie do Króle stwa niebieskiego".

Z KRAJU.

Lwów, d. 9 stycznia.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie.

We wtorek wieczorem odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem prof. Pilata Romana posiedzenie komitetu budowy pomnika Mickiewicza. Obrady były bardzo ożywione i trwały przeszło dwie godziny. Pierwszy zabrał głos prezes komitetu prof. Radziszewski i wygłosił dłuższy referat, z którego wynika, że model kolumny, wykonany przez artystę rzeźbiarza p. Popiela, uznany został za dobry — pomimo to p. Popiel pracuje nad niektórymi szczegółami. Koszt kolumny obliczono na 75.000 złr., a mianowicie kosztować będzie granit około 30.000 złr, odlew bronzowy według oferty Art. Kruppa około 25 tysięcy złr., a p. Popiel dostanie 20.000 złr.

Ze składek zebrano dotychczas około 20.000 złr. drobnemi przeważnie kwotami, a reprezentacja m. Lwowa ofiarowała na ten cel 30.000 złr. (w 6 ratach rocznych). Obecnie więc ma komitet do dyspozycji 100.000 koron, czyli, że do ukończenia pomnika potrzeba jeszcze będzie co najmniej 25.000 złr.

Na konstrukcję granitową złożono dotychczas cztery oferty, z tych dwie pozakrajowe, a dwie ze Lwowa od pp. Makowskiego i Periera. Oprócz tego nadeszła z Wołynia oferta na bezpłatne dostarczenie granitu. Wkrótce wyjedzie na Wołyń p. Popiel z jednym z geologów celem zbadania granitu tamtejszego w miejscu. Odlew będzie można zamówić w grudniu b. r. Przypuszczać należy, iż fabryka budapeszteńska poda niższą ofertę, niż Krupp. Fabryka Kruppa (!?), lub też inna wykona z bronzu: figurę poety i genjusza, kapitel, znicz i pierścienie.

Najważniejszą robotę, t. j. obrobienie granitu, rozpocząć należy jak najrychlej, gdyż wymagać to będzie 18 miesięcy czasu. — Jeżeli pomnik ma stanąć w r. 1901, jak jest postanowionem, to granity w bieżącym miesiącu potrzeba zamówić. Ostatecznie postawił p. Radziszewski wnioski następujące:

I. Komitet budowy pomnika Mickiewicza postanawia tak swe czynności zorganizować, aby kolumna Adama Mickiewicza we Lwowie została odsłonięta w ciągu 1901 r. W tym celu komitet upoważnia swe prezydjum do zawarcia umowy o budowę kolumny granitowej z tym przedsiębiorcą, którego oferta pod względem jakości materjału, ceny i gwarancji dotrzymania terminu, okaże się najodpowiedniejszą. Zawarcie zaś umowy o odlewy bronzowe odracza aż do grudnia b. r., względnie do czasu, gdy potrzebne na ten cel fundusze będą ubezpieczone.

II. Komitet poleca swemu prezydjum, aby o powyższem postanowieniu oddzielną odezwą zawiadomić społeczeństwo polskie, wzywając je do składania ofiar na cel powyższy.

III. Komitet uchwala gorące podziękowanie dla szan. reprezentacji miasta Lwowa za wydatną subwencję w wysokości 60.000 koron i poleca prezydjum podać tę uchwałę do wiadomości reprezentacji m. Lwowa.

IV. Uprasza się wszystkie lokalne komitety, zbierające składki na inne pomniki, o zasystowanie swej akcji w ciągu roku 1900, względnie do czasu, gdy wydatki na rozpoczynającą się budowę kolumny Mickiewicza zostaną zabezpieczone.

Uchwalono wszystkie wnioski jednomyślnie i wyrażono gorące podziękowanie p. Radziszewskiemu za jego bardzo gorliwą i skuteczną działalność.

W dalszym ciągu omawiano akcję, podjąć się mającą w najbliższej przyszłości co do zebrania dalszych funduszów. Podnoszono rozmaite projekty i stwierdzono, że za pomocą puszek zebrano we Lwowie na pomnik w ostatnich kilku miesiącach około 500 zł. Listy od delegatów prowincjonalnych po większej części nie nadeszły. Ostatecznie wybrano podkomitet, który ma obmyśleć dalszą akcję celem zebrania potrzebnej jeszcze kwoty 25.000 zł.

Do podkomitetu tego wybrani zostali pp. radca Chołodecki, mecenas Aleks. Lisiewicz i Bol. Lewicki.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 3 stycznia 1900:

Zatwierdzić wybór: Eugenjusza Wysoczańskiego na delegata Rady gminnej do Rady szkolnej okręgowej w Sokalu; Ulryka br. Künsberga i Stanisława Jaworskiego na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Turce; ks. Stanisława Stachowa na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okr. w Złoczowie; Eiziga Englarda na reprezentanta wyznania mojżeszowego do Rady szkolnej okręgowej w Przeworsku; ks. Andrzeja Lubomirskiego i Józefa Wańczyckiego na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Przeworsku; dra Stanisława Głąbińskiego, dra Leonarda Piętaka i Tadeusza Romanowicza na delegatów Rady miasta do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie; Edmunda Cenara, nauczyciela szkoły wydziałowej im. Mickiewicza we Lwowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie; Kazimierza Pilińskiego na delegata Rady powiatowej, a Tytusa Brąglewicza na delegata Rady gminnej do Rady szkolnej okręgowej w Jaśle; dra Franciszka Tomaszewskiego na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Samborze.

Zatwierdzić nominacje: ks. Stefana hr. Komorowskiego na reprezentanta obrządku rzyms. kat. do Rady szkolnej okręgowej w Przeworsku; ks. Antoniego Sosa na reprezentanta obrządku rz. kat. do Rady szkolnej okręgowej w Gorlicach; wyznaczyć Wiktora Orłowskiego, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły w Pruchniku, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Jarosławiu.

Zamianować nauczycielami i nauczycielkami szkół ludowych: Kazimierę Zielińską nauczycielką starszą szkoły żeńskiej w Gródku; Jana Srokę nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły w Siemianówce; Jana Baczyńskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Pustomytach; Marję Tabaszewską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Pisarzowej; Ludwika Tatarę nauczycielem 1-klasowej szkoły w Buczynie; Marję Gałęzykównę nauczycielką 1-klasowej szkoły w Dernowie; Marję Herasymowiczównę nauczycielką 1-kl. szkoły w Nowosiółce;

przenieść zastępców nauczycieli gimnazjalnych: Stefana Fedlowa ze Stanisławowa do II. gimnazjum w Przemyślu i Piotra Kumanowskiego z II. gimn. w Przemyślu do Stanisławowa;

wyłączyć gminę Orelec z zakresu szkolnego w Uhercach okręgu liskiego i zorganizować osobną 1-klasową szkołę w Orelcu;

przekształcić 2-klasową szkołę w Makowie okręgu myślenickiego na 4-klasową; 2-klasową szkołę w Witkowie, nowym okręgu kamioneckiego, na 4-klasową; 4-klasową szkołę żeńską w Haliczu, okręgu stanisławowskiego, na 5-klasową; 1-klasową szkołę w Krościenku niżnem, okręgu krośnieńskiego, na 2-klasową; 1-klasową szkołę w Rzezawie, okręgu bocheńskiego, na 2-klasową;

ustanowić posadę nauczyciela religji mojżeszowej dla szkół ludowych w Wadowicach;

aprobować książkę p. t. „Polska książka do czytania dla szkół wydziałowych żeńskich". Tom III. Dla klasy trzeciej. Ułożyli Franciszek Próchnicki i Bolesław Baranowski. Cena 2 korony.

Nadanie posad pocztowych.

Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady:

A) poczmistrzów: w Waręźu Teofilowi Łukasiewiczowi, ekspedytorowi pocztowemu; w Radłowie Fr. Dańcowi, ekspedytorowi pocztowemu; w Zakopanem

---

ZDRAJCA.

40) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji.

(Ciąg dalszy).

— Nie koniec, nie koniec... jeszcze — powtarzała. — Przez litość, cóż jeszcze!!?..

Larsal ręce w rozpaczy sobie wykręcał, oczy ku ziemi spuścił. A potem, jakby ostatni czynił wysiłek, rzekł ponuro:

— Jeszcze... jest... dziecko!

Dokoła panowała uroczysta cisza; stali oboje milcząc, on z oczyma wlepionemi w ziemię, nie miał już nic do powiedzenia. Ona blada jak giezło ani drgnęła, tylko ręce jej nerwowo biegały po poręczy fotelu, o który się była wsparła. Po chwili i ręce opuściła bezwładnie wzdłuż pięknej kibici.

Tak stali oboje, tylko tykotanie zegaru przypominało im upływające godziny.

Nagle oczy jej dziwnem ogniem zabłysły. Jakaś niespodziewana myśl zjawiała się widocznie. Pierś jej falowała, nie mogła pohamować wzruszenia, wreszcie z ust wybiegły urywane wyrazy:

— Dziecko... dziecko... dziecko twoje!

A on rzekł:

— Tak, dziecko m o j e.

Wówczas nagła stała się w niej przemiana, na ustach zaigrał uśmiech.

— To dziecko jest... twoje... twoje... W jakim jest wieku?

— Ma trzy dni...

— Córka?... syn?...

— Syn.

— Gdzie jest?

— Przy swojej matce... umarłej!

— Więc nie ma nikogo na świecie, ani matki, ani...

Przerwała, patrzyła nań niby z goryczą, niby miać się chciała.

— Ale ojciec...

Jerzy spuścił oczy ku ziemi.

A ona śmiać się poczęła, nerwowo, konwulsyjnie. Nagle uspokoiła się. Zbliżyła się do męża, uchwyciła dłoń jego, a patrząc nań z tym wyrazem wyrzutu, który o miłości głębokiej świadczy, rzekła:

— Tyś ojciec, jedna matka umarła — ja mu ją zastąpię...

Larsal padł jej do nóg.

— Edmeo, Edmeo — mówił łkając — jakaś ty dobra, szlachetna, wzniosła!...

Ona odepchnęła go. Przywdziała kapelusz, zapomniany na stole, przypięła go szpilką do długich włosów i zawołała na służącą, by jej płaszcz podała.

— Niema teraz czasu na rozczulania się — zawołała — zbieraj się prędko, Jerzy. Wszakżeś sam mówiłeś, że czas nagli. Chodź już, chodź!

— Dokąd?... — zapytał inżynier zdumiony.

— Po dziecko!... Po twoje dziecko!... Po nasze dziecko!..

— Do umarłej?

— Tak!...

— Nie. nie! Edmeo, Przez litość nie chodź tam!.. Ja sam pójdę, ja sam. Ty tam iść nie możesz, to nie wypada. Ja tam, niestety, wydać muszę rozporządzenia, muszę myśleć o tych smutnych ostatecznościach!... Zostań, Edmeo, obiecuję ci, że przed godziną powrócę! Powrócę... z dzieckiem!

— Ja ciebie nie opuszczę, nie mogę, Jerzy, ja się boję, ja iść muszę z tobą!

— Zważ, Edmeo, te wzruszenia...

— Powiedziałam i nie cofnę. Zresztą, pozostając tu sama, na stokroć silniejsze narażałabym się wzruszenia. Wolę iść tam!

— Ależ to niemożliwe! Nie bywałe!

— Wszystno mi jedno! Ja tam iść muszę.

Larsal wahał się.

— Proszę cię, Jerzy, nie opieraj się dłużej, nie oderwiesz mnie od siebie. Ja ciebie słuchać nie będę! Dłużej opierać się nie mógł, czując bezskuteczność tego oporu. Zresztą, — myślał sobie, — jakiemże prawem mógł on teraz rozkazywać, narzucać swą wolę tej istocie szlachetnej, która nietylko zapominała i przebaczała, ale jeszcze mściła się na nim sercem, przyjmując pod dach swój dziecię jego zbrodniczej miłości.

Ale ona już go była wzięła za ramię, oszołomionego sprowadzała po schodach.

Gdy znaleźli się na ulicy, zawołała na dorożkę.

— Dokąd ma jechać?...

— Ulica Montparnasse 26.

Jazda trwała wieki. Nie mówili do siebie ani słowa, oboje oddani myślom, nie mogący otrzeźwieć z wzruszeń wobec tej dziwnej teraźniejszości, nie mogący zdać sobie sprawy z tego, co się z nimi i w około nich działo.

Tylko u niej w duszy dziwna była radość, niezupełna, z domieszką goryczy, rozczarowań, upokorzenia, jakieś niewyraźne uczucie zemsty obok dziecinnego zadowolnienia z romantyczności gwałtownej przygody.

Wtem powóz zatrzymał się. Spojrzeli oboje na siebie, niby pytając się wzajemnie: czy to tu?...

A w piersiach serca tłukły się tak silnie, że słowa przemówić nie mogli.

Jerzy chwycił za klamkę i drzwi powozu otwarł. Wyskoczył szybko, czekał przy drzwiczkach, aż ona wysiądzie.

W milczeniu zeszli do kamienicy, w milczeniu wchodzili po schodach, jeno strach ich ogarniał niewypowiedziany, coraz większy, im bliżej byli ponurego miejsca, gdzie czekała na nich śmierć i młode życie...

Wgłębi ciemnego korytarza zapukał Jerzy do drzwi. Otwarły się.

W progu ukazała się nieznajoma. Nie mogła wymówić ani słowa, snać widok Edmei mowę jej odbierał.

Cofnęła się w głąb, zostawiając im wolne przejście.

— Odwagi, odwagi! — szeptała Edmea Jerzemu.

Ale i ona odwagi potrzebowała, bo sił jej już brakło, oparła się o niego, blada, drżąca, oczy przymknęła, głowę mu do ramienia przytuliła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ci z Szanownych Abonentów, którzy należytości nie nadeszlą do czwartku, nie otrzymają numeru piątkowego.

2. Wiktorji Żabińskiej, ekspedjentce pocztowej; w Horodence Juljanowi Brenerowi, pocztmistrzowi;

B) ekspedjentów pocztowych: w Koniuszkowie Leopoldowi Walczeskiemu, emerytowanemu żandarmowi; w Jaremczu Stanisławie Bobrowskiej, ekspedytorce pocztowej; w Wygnance na dworcu kolei Stanisławowi Czaporowskiemu, kierownikowi stacji; w Targowicach Franciszkowi Nowakowi, ekspedytorowi pocztowemu; w Bachórcu Marji Goldównej, ekspedytorce pocztowej; w Bierzanowie Franciszkowi Szkodzie, ekspedytorowi pocztowemu; w Bogębce Helenie Bilińskiej, ekspedytorce pocztowej; w Tamanowicach Michałowi Chodowickiemu; w Sorocku Stefanowi Nawareckiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Kleczy górnej Józefowi Pękale, ekspedjentowi pocztowemu; w Moszkowie Marjanowi Bodzińskiemu; w Zaszkowie na dworcu kolei Janowi Panasiewiczowi, kierownikowi stacji; we Lwowie 13 Wandalinowi Zarębie, ekspedytorowi pocztowemu; w Rajtarowicach Anieli Orzechowskiej, ekspedjentce pocztowej; w Toustobabach Matyldzie Czerwinka; w Ochotnicy Marji Dembińskiej, w Pasieczniej Helenie Bartowej, ekspedjentce pocztowej; w Janowicach obok Zabliczyna Malwinie Zasławskiej; w Przeciszowie na dworcu kolei Wilhelmowi Oświęcimskiemu, kierownikowi stacji; w Kosmaczu Zofji Pietrzyckiej, ekspedjentce pocztowej; w Laszkach obok Bobrówki Włodzimierzowi Wichańskiemu, emerytowanemu starszemu strażnikowi skarbowemu; w Werchracie na dworcu kolei Stanisławowi Lipczakowi, naczelnikowi stacji; w Zimnejwodzie Rudnie na dworcu kolei Andrzejowi Müllerowi, naczelnikowi stacji; we Lwowie 14 (Jałowiec) Helenie Herman, ekspedjentce pocztowej; w Słobodzie złotej Józefowi Łacikowskiemu, emerytowanemu wachmistrzowi żandarmerji; w Brzuchowicach na dworcu kolei Czesławowi Nowosielskiemu, naczelnikowi stacji; w Suchodole Józefowi Pohlowi, emerytowanemu komendantowi żandarmerji; w Łowczówku Pleśnej na dworcu kolei Józefowi Burgielskiemu, naczelnikowi stacji; w Dziblkach Damianowi Lisowemu, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmerji; w Sosnowie Janowi Potułce, ekspedjentowi pocztowemu; w Ujanowicach Józefowi Kołodziejowi, emerytowanemu wachmistrzowi żandarmerji; w Zbyszycach Jadwidze Kosiatowej; w Męcinie na dworcu kolei Rudolfowi Knupie, naczelnikowi stacji; w Słowicie Wilhelmowi Czyżewiczowi, emerytowanemu ekspedjentowi urzędu pocztowego; w Dworach na dworcu kolei Ignacemu Czajkowskiemu, kierownikowi stacji; w Zbydniowie Zygmuntowi Ucieńskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Maksymówce na dworcu kolei Ignacemu Ptaszkowi, naczelnikowi stacji.

Rozpisanie bardzo ważnych wyborów.

Kraj. dyrekcja skarbu rozpisała uzupełniające wybory członków i zastępców członków komisyj szacunkowych podatku osobisto-dochodowego w miejsce wylosowanej połowy członków i zastępców tych komisyj i wyznaczyła do przeprowadzenia tych wyborów następujące terminy:

Dla wyborów do miejscowych komisyj szacunkowych w okręgach szacunkowych: miasto Lwów, Kraków, Brody, Drohobycz, Horodenka, Kołomyja z gminą polityczną Werbiąż niżny, Nowy Sącz z gminą polityczną Załubińcze, Podgórze, Stanisławów, Stryj, Tarnopol i Tarnów dla I koła wyborców dzień 29 stycznia b. r. — dla II koła wyborców 30 b. m., a dla III koła wyborców 31 b. m.

Dla wyborów powiatowych komisyj szacunkowych w księgach szacunkowych: powiat polityczny: Brody z wyłączeniem miasta Brodów, Drohobycz z wyłączeniem miasta Drohobycza, Horodenka z wyłączeniem miasta Horodenki, Nowy Sącz prócz miasta Sącza i gminy Załubińcze, Podgórze z wyłączeniem miasta Podgórze, Stanisławów prócz miasta Stanisławowa, Stryj z wyłączeniem miasta Stryja, Tarnopol prócz m. Tarnopola, Tarnów prócz m. Tarnowa, dla I koła wyborców dzień 24 stycznia, dla II koła 25 b. m., dla III koła 26 b. m.

W celu wykazów do poszczególnych komisyj szacunkowych względnie w powiatach politycznych: Bóbrka, Bochnia, Bohorodczany, Borszczów, Brzozów, Chrzanów, Cieszanów, Czortków, Dobromil, Gorlice, Grzybów, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Kolbuszowa, Limanowa, Lisko, Lwów, Mielec, Myślenice, Nadwórna, Peczeniżyn, Pilzno, Przemyślany, Rawa, Ropczyce, Rudki, Sokal, Sniatyn, Staremiasto, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tłumacz, Trembowla, Wadowice, Wieliczka, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żywiec, dla I. koła wyborców 24 stycznia, dla II. koła 25 b. m., dla III. koła 26 b. m.

Wybory do miejscowych komisyj szacunkowych w miastach Krakowie i Lwowie przeprowadzone zostaną przez magistraty.

Wybory do miejscowych i do powiatowych komisyj szacunkowych na prowincji odbędą się w siedzibach starostw i przeprowadzone zostaną przez naczelników powiatowych władz politycznych, względnie przez wyznaczonych w tym celu komisarzy wyborczych.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 9 stycznia.

Z bruku wiedeńskiego — Jak się skończył wiek stary, jak zaczął nowy? — Po mrozach. — Zalew. — Wiedeń i Chrzanów. — Błoto rzeczywiste i błoto agitacyjne. — Biedny dr. Lueger.

Tegoroczna zima daje się Wiedniowi we znaki: przy końcu XIX. wieku krzepkimi mrozami, na początku XX. wieku zaś błotem i powodzią w ulicach z topniejącego śniegu. Kraków ma w tym roku daleko piękniejszą i przyjemniejszą zimę. Mrozy, choć dochodziły do 16 stopni Reaumura, były jeszcze dla tych co mają cieplejsze odzienie, do zniesienia, biedacy zaś marzli i na ulicy i w domu, gdyż nie raz brakło im węgla wciąż drożejącego dzięki ostrawskim wyzyskiwaczom kopalnianym: Rothschildom, Guttmannom *et tutti quanti.*

Błoto i zalew w ulicach wszystkim dokucza i są nieznośne nawet dla jeżdżących powozami. Pod tym względem przedstawia Wiedeń, bez przesady, widok Chrzanowa. Literalnie brodzi się po kostki w błocie a co do tego Ringstrasse nie stanowi bynajmniej wyjątku. Prawda, że spadły ogromne masy śniegu, lecz należało je bądź co bądź uprzątnąć.

Tymczasem zamiast tego porozgarniano śnieg tylko i postawiano go w kupy i kupki po obydwóch stronach ulic. Gdy przyszła odwilż, nastąpił naturalnie zalew. Z kup śniegu, jak z obfitych źródeł, wciąż sączy się woda i już od tygodnia brodzą Wiedeńczycy w niej po ulicach. Gdyby to jednak była tylko woda! Możnaby ją jeszcze znieść. Lecz jest to rozcieńczone płynne błoto, niszczące obuwie, odzienie i — zdrowie.

Nie można się dziwić, że wobec takiego stanu rzeczy, sarka i klnie w pełnem znaczeniu tego słowa cały Wiedeń bez różnicy odcienia politycznego. Opertuniści polityczni korzystają z „gospodarki ulicznej“ i agitują na tej podstawie przeciwko obecnej większości w wiedeńskiej radzie gmin., przypisując jej całą winę. Rzecz o tyle jest aktualna, że na wiosnę odbędą się uzupełniające wybory do Rady gminnej z drugiego ciała wyborczego, w którem niemieccy narodowcy i tak brudzą. Biedny dr Lueger odgryza się jak może, przypisując winę dyrektorowi magistratu, ale przeciwnicy odpierają to argumentem, że magistrat jest tylko organem wykonawczym Rady gminnej i agitacja idzie dalej, gdyż nie brak jej — błota.

Dziś wszystko się fruktyfikuje i łączy z polityką, nawet fatalności zimy. Przy wyborach w kwietniu zobaczymy, ile zaważy ona na szali politycznej.

Swój.

(C. d.). **Awans noworoczny w armji.** Podporucznikami w rezerwie mianowani rezerwowi kadeci (zastępcy oficerów) w piechocie:

Mikołaj Mandyczewski i Edward Sobotkiewicz 41, Józef Kvapil 10, Atanazy Michalewicz 30, Izaak Tannenbaum 57, Władysław Czechowicz 32 b. strz., Fryderyk Müller 40, Jonasz Rottmann 20, Stanisław Laszkiewicz 30, Izydor Szomborki 70, Ernest v. Eseb 58, Franciszek Schanek 24, Wacław Naivirt 58, August Bucher 17, Piotr Marczak 57, Mieczysław Chulawski 15, Leopold Klieber 89, Karol Bechine 20, Jan Adamski 95, Karol Rosenzweig 24, Jan Keindl 40, Benno Tugendhat 100, Włodzimierz Ustvanowicz 58, Antoni Slama 4 b. strz., Józef Dubik 30, Edward Kriner 10, Gustaw Bett 15, Wacław Eesp 80, Antoni Lewicki 30, Wincenty Chalupsky i Franciszek Zügner 56, Edward Gärtner 100, Eugen. Werner 58, Oziasz Herrdes 55, Jan Schöffer 30, Franciszek Zlamal 77, Ferdynand Petermann 100, Kamil Havelka 40, Witold Kuden 13 b. strz., Piotr Palme 57, Adolf Hrussa 45, Jan Radomski 50. (C. d. n.).

Konkursy rozpisuje: Magistrat m. Stanisławowa na posadę inspektora policji z poborami 1600 koron i prawem do pięciu czteroleci po 200 koron; termin do 15 go lutego b. r.

Odpowiedzi od Redakcji.

Zarządowi piekarni w Wadowicach. Zgadzamy się na propozycję z prośbą o łaskawe zachowanie nam stałe swojej życzliwości.

WPan Z. D. w Krakowie. Uwaga Pańska jest najzupełniej słuszna. Notatka jednak, o którą idzie, nadesłana nam została przez osobę, do której mamy najzupełniejsze zaufanie i dlatego jedynie daliśmy ją bez wahania i zastrzeżeń.

Urzędowi ołowemu w Węgrzcach. Zaszła tylko pomyłka w numeracji. W pierwszem wydaniu wieczornem dla prowincji numeru pierwszego szedł podwójny feljeton powieści „Alma Mater“, więc policzono go za dwa felietony. W tekście powieści nic nie brakuje.

KRONIKA.

Kraków, dnia 10 stycznia.

Kalendarz kościelny. W środę Wilhelma, biskupa i Jana Dobrego; we czwartek Higinjusza, biskupa i Honoraty, panny; w piątek Arkadjusza, Papieża i Tacjany, panny, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spieżaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 7 minut 36, zachód przypada o godz. 3 minut 57, długość dnia godzin 8 minut 21.

Stan powietrza. Dnia 10-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 745·2, termometr — 2·8, wilgo ność 93%, wiatr wschodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 10 b. m.: **„Wielki człowiek do małych interesów“**, komedja Al. hr. Fredry w 5 aktach (przedstawienie popularne).

We czwartek, dnia 11 b. m.: **„Sybir“**, dramat w 4 aktach J. Maskoffa.

W piątek, dnia 12 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 13 b. m.: Po raz pierwszy **„Kontrolor wagonów sypialnych“**, farsa w trzech aktach M. Bisson'a.

W niedzielę, dnia 14 b. m.: **„Kontrolor wagonów sypialnych“**, farsa w 3 aktach M. Bisson'a.

Z dnia na dzień.

Kolega Obserwator II poświęcił wczorajsze „Z dnia na dzień“ wspomnieniu pośmiertnemu. Idąc za jego przykładem, pożegnam kilku słowy zmarłego onegdaj Anastazego Mikoszewskiego, b. radcę sądu krajowego, wiceprezesa Towarzystwa imienia Kościuszki.

Była to żyjąca kronika Rzeczypospolitej krakowskiej, za której rozpoczął swą karjerę sądową. Wszystkich ludzi ówczesnych znał, o wszystkich umiał coś powiedzieć. Był kopalnią anegdot, żarcików, epigramatów, pochodzących z tych czasów, kiedy to aż trzy mocarstwa otaczały troskliwą opieką „wolny i niepodległy“ Kraków.

Spotkałeś się z nim i zrobiłeś arcypoważną uwagę: „Jakie dziś zimno!“ A on w tej chwili zaczął opowiadać, jakie to były mrozy anno 1844. To mu przypomniało dawnych kuśnierzy (po krakowsku: futerników). Z tego wypłynęła jakaś wesoła anegdotka, z której jeden krok był do redut krakowskich, do owego słynnego Wojciechowskiego, który dzierżył berło humoru i na redutach i w całej Rzeczypospolitej. Z kolei usłyszałeś coś o Hallerze, Schindlerze, o całym senacie „ściśle neutralnego“ Krakowa, o Chłopickim, Wodzickim, wreszcie o Morbicerach, Czechach, Kirchmajerach, Helclach i całej plejadzie dostojników i kupców krakowskich.

Mikoszewski przeskakiwał z przedmiotu na przedmiot (zupełnie jak poseł Popowski) i to psuło wrażenie opowiadań (grubo lepszych, niż opowiadania posła Popowskiego). Traciło się wątek, trudno się było połapać w tym chaosie, zwłaszcza, że narrator spieszył się, jakby go kto gonił.

Zachęcałem go nieraz, aby spisał to, co pamięta. Wymawiał się, że to zawielka robota, bo trzeba wszystko ułożyć chronologicznie i dużo przeczytać, aby dopomódz pamięci. — „Daj pan pokój chronologji — mówiłem, wiedząc, że byłby to szkopuł nie do usunięcia — nie pisz pan pamiętnika, a tylko zanotuj co ci na myśl wpadnie — 20, 30 wierszy na dzień, a zbierze się ciekawy materjał!“ Obiecał, ale czy dotrzymał, nie wiem.

Czasem w opowiadaniach swych zawadził i o Warszawę — widocznie dłuższy czas w niej przebywał. Jeszcze przed kilku laty najulubieńszem jego pismem był „Kurjerek“ warszawski...

Chorował zapewne długo, bo go od roku nigdzie nie spotkałem. Główną chorobą zapewne był wiek, bo umarł, mając lat 79. Choć nie wyglądał na takiego starca;— zdawało się, że przekroczył zaledwie sześćdziesiątkę.

Skromny w wymaganiach, niesłychanie uprzejmy i grzeczny, zawsze w dobrym humorze, był niezmiernie ciekawym typem, a może ostatnim, co tak żywo przechowywał w sobie tradycję Rzeczypospolitej.

I dlatego w kronice Krakowa ubytek jego zaznaczyć się godzi i potrzeba.

Obserwator I.

Walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego ze zwykłym porządkiem dziennym odbędzie się w poniedziałek, dnia 22 b. m., o godzinie wpół do 8 wieczorem. Po odbytem zgromadzeniu nastąpi licytacja prenumerowanych przez Koło czasopism.

Krakowskie Towarzystwo właścicieli realności otrzymało zaproszenie do wzięcia udziału w Światowym kongresie właścicieli realności miejskich w czasie wystawy w Paryżu.

Kongres ten odbędzie się w dniach 4 do 9 czerwca b. r. w Paryżu. Cena biletu jazdy (II klasa pociąg pospieszny osobny) z Wiednia do Paryża, tam i napowrót, z 7-dniowem ulokowaniem i pożywieniem, jakoteż wolnym wstępem na wystawę 130 złr. Wyjazd nastąpi z Wiednia 3 czerwca b. r. Na cześć kongresu będzie urządzone przedstawienie galowe w wielkiej operze, a na zakończenie bal i bankiet, w którym weźmie udział prezydent Rzeczypospolitej, prezydent ministrów i inni dygnitarze.

Przedmiotami kongresu będą:

1) Podatki i ciężary realności miejskich.
2) Zabezpieczenie od ognia i wypadków.
3) Pożyczki hipoteczne i kredyt hipoteczny.
4) Kwestja zdrowotności w miastach.
5) Reforma procedury cywilnej odnośnie do realności miejskich.
6) Sprawy Kas oszczędności i instytucyj dobroczynnych.

Udział z całej Francji, Niemiec, Włoch, Austrji, Węgier, Hiszpanji, tudzież z Ameryki już zapewniony.

Właściciele realności w Krakowie, chcący w kongresie uczestniczyć, mogą zasięgnąć bliższych informacyj u prezesa Towarzystwa właśc. real. dra Jana Jakubowskiego, urzędującego w lokalu p. Grabowskiego (ul. Gołębia 14, biuro ogłoszeń), w każdy poniedziałek między 5 a 6 wieczorem.

Zmiany opłat pocztowych. Od nowego roku ustały wszelkie opłaty za doręczanie listów, kart korespondencyjnych i gazet, jakie dotychczas listonoszom się należały. Natomiast płacić się musi: Za doręczenie przekazu pocztowego lub pocztowych kas oszczędności, opiewającego niżej 10 koron, 3 halerze. Za doręczenie przekazu pocztowego, lub przekazu pocztowych kas oszczędności, opiewającego wyżej 10 koron, 5 halerzy. Za doręczenie listu pieniężnego do 1000 koron 5 halerzy. Za doręczenie listu pieniężnego wyżej 1000 koron 10 halerzy. Za doręczenie paczek (w tych miejscowościach, w których doręczają się paczki bez względu na to, jak są ciężkie): 1) od paczki, ważącej do 5 kilogramów, 10 halerzy; 2) od paczki ważącej wyżej 5 kilogramów 20 halerzy. — W miejscowościach, w których doręczane bywają paczki tylko do $1^1/_2$ kilograma (zwykle po wsiach i małych miasteczkach) płaci się od paczki 5 halerzy. Powyższe zmiany są najważniejsze co do doręczenia.

Uprawnienie kobiety w Austrji. W lecie, roku zeszłego, opróżniła się posada praktykanta w Bibliotece Jagiellońskiej, a wskutek rozpisanego na nią konkursu, wniosła podanie o udzielenie jej tej posady pani dr Zofja Daszyńska-Golińska. Ministerstwo wyznań i oświaty nie uwzględniło wprawdzie jej prośby, odmowną odpowiedź jednak umotywowało nie tem, że posada ta nie powinna i nie może być nadaną kobiecie, tylko tą okolicznością, że warunkiem do otrzymania tej posady jest wykazanie się k r a j o w y m doktoratem praw lub filozofji, podczas gdy wspomniana kandydatka posiada doktorat zagraniczny (uzyskany w Zurichu) i nawet przez austrjackie ministerstwo wyznań i oświaty nie nostryfikowany. Orzeczenie to jest więc o tyle interesujące, o ile z niego wnioskować należy, że kobieta, posiadająca przepisane ustawą kwalifikacje, mogłaby otrzymać rządową posadę praktykanta bibljoteki, lub inne, tej posadzie podobne stanowisko.

Żydowskie nieporządki na ulicy św. Filipa, oburzają tak mieszkańców, jak i przechodniów, tylko nie oburzają ani Magistratu, ani policji. Ulicą tą, zamieszkałą przeważnie przez urzędników pobliskich instytucyj: Towarzystwa Ubezpieczeń i dyrekcji kolei, dalej nauczycieli szkoły na placu Matejki, a więc nader ruchliwą, zwrócona jest cała komunikacja piesza między temi instytucjami, kościołami św. Florjana i księży Misjonarzy, a mieszkańcami ulic Długiej, Pędzichowa, Łobzowskiej, Krowoderskiej i Szlaku. Ciężko ładowne, szerokie wozy fabryk pp. Zieleniewskiego, Rożnowskiego i Petersema kursują dzień cały do dworca kolei, dzieci szkolne i wychowanki ochronek przechodzą gromadami lub w parach do szkoły i na codzienne nabożeństwa do księży Misjonarzy, a w niedzielę do kościoła parafjalnego.

Pomimo takiego ruchu, leżą przed browarem pp. Goldfingerów na całej ulicy i bruku góry lodu na przestrzeni kilkudziesięciu metrów zwalone z kilkunastu fur. Nawet w nocy, gdy już lampy pogaszone nie przestrzega nikt przepisu, aby te lodowce latarniami oznaczyć. Do tego otwory do piwnic p. Goldfingera to nie okienka piwniczne, lecz wyłomy w murze na $^3/_4$ metra wielkie i tak z poziomem trotuaru zrównane, że nietylko dziecko, ale dorosły człowiek poślizgnąwszy się, wpaść do tych piwnic może. Jeżeli się to nocą kiedy stanie, to ofiary wypadku nikt nie wyratuje i na drugi dzień grozi jej zasypanie lodem. Z dachu kamienicy pana Golfingera zlewają się z rynny poziomej strugi, wody z deszczu i tającego śniegu a ustąpić nie ma gdzie, bo lód nagromadzony nie pozwala. Że ta woda zacieka na mury domu p. Goldfingera i już od lat kilku fasadę domu niszczy; to każdy sprawdzić może, ale oczywiście to nas nieobchodzi; że jednak ta woda zalewa trotuar, ubrania i kołnierze przechodniów, to już i ogół i magistrat obchodzić powinno. Kamienica pana Goldfingera to tak, jak „Venedig in Wien“ — „Kazimierz na Kleparzu“ wstrętnie brudne mury, brudne potargane story, powybijane szyby, wiszące szmaty i wogóle to wszystko, lubi co lud Izraela, wiernie skopiowane z Kazimierza, znajdziecie na ul. św. Filipa pod nr. 11.

W „Przyjaźni“ krakowskiej w sobotę dnia 6 stycznia b. r. odbyło się przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą tańcującą. „Panna Pilichowska wypowiedziała „Monolog podlotka“. Następnie została odegrana sztuczka „Zuch dziewczyna“, komedja w 1 akcie, ze śpiewami, przez K. Z., w której udział brali pp.: Laszkiewicz, który był zarazem reżyserem, p. Brańkowski, p. Zgurniak; panna Pilichowska, p. Sowiński i p. Brodziński. Na zakończenie wykonany został „Taniec marynarzy“ przez p. W. G. i panią W. P. Licznie zebrani członkowie z rodzinami i zaproszeni goście oklaskiwali grę amatorów. Następnie bawiono się ochoczo.

Uroczystość otwarcia nowego lokalu Czytelni kolejowej w Podgórzu w domu p. Bielskiego, obok bramy fortyfikacyjnej, przy ulicy Wielickiej, odbędzie się dnia 13 b. m. Grono amatorów odegra „Zawieruchę“ Koziebrodzkiego i „Łobzowian“ Anczyca. Zakończą uroczystość żywe obrazy: „Wernyhora“, „Ukrzyżowana Polska“ i „Ostatni awans“. Początek o godz. 6 wieczorem.

Książę Eustachy Sanguszko otrzymał w dzień Nowego Roku z rąk ks. biskupa tarnowskiego, Łobosa order Piusa IX, przysłany od Ojca św. dla księcia.

Straszny wypadek zdarzył się we środę 3 b. m. w Bilcu szlacheckiej. Młocarnia porwała 23-letnią dziewczynę, Józefę Radę i formalnie poszarpała jej pół ciała tak, że nieszczęśliwa wkrótce potem umarła.

Wybory uzupełniające do Sejmu z miasta Lwowa w miejsce ś. p. Franciszka Smolki, oraz z mniejszej własności z powiatu bocheńskiego w miejsce ś. p. Franciszka Hoszarda, będą rozpisane w marcu.

Zjazd straży ogniowych. W d. 4, 5 i 6 sierpnia odbędzie się we Lwowie zjazd jubileuszowy straży ogniowych, podczas którego urządzona będzie wystawa wszelkich przyborów pożarniczych, a to celem bliższego obznajmienia naszych rzemieślników co do wykonania takich przyborów i uniknięcia sprowadzania ich z zagranicy.

Panna Otylja Szydłowska, artystka-śpiewaczka ze Lwowa, uczennica p. Wysockiego, która na ostatnim koncercie „Lutni“ w Krakowie zyskała takie uznanie i taką sympatję krakowskiej publiczności, debiutować będzie w lwowskiej operze w roli Siebla w „Fauście“, w sobotę dnia 13 b. m.

Zawsze oni! Wiedeński Związek kredytorów ogłasza niewypłacalność Emila Weintrauba we Lwowie, Dawida Silberfelda w Podgórzu i Berla Schwarza w Stryju.

Odjazd wygnańców. Radykalno-socjalistyczny gabinet Waldecka Rousseau uznał za stosowne wywieźć jak najszybciej zagranicę ofiary swej zemsty.

Dnia 4 b. m. wieczorem wydano wyrok, a już rankiem o godzinie 4 następnego dnia przybyli na dworzec północny ajenci policyjni z rozkazem, by na godzinę 5 rano przygotowano pociąg nadzwyczajny do granicy belgijskiej.

Wnet zaszedł pociąg, złożony z pięciu wagonów. Dworzec był pusty, obsadzony policją, na razie tylko garść urzędników kolejowych znalazła swobodny dostęp.

Zaraz po trzeciej w nocy zbudzono w więzieniu Déroulède'a i Buffeta, zawiadamiając ich, że wyrok wygnania ma być natychmiast wykonany. Déroulède z uwagi, że jest ciężko chory, żądał, by go odstawiono do granicy hiszpańskiej, ponieważ ciepły klimat wyszedłby mu na zdrowie. Lecz tego życzenia nie uwzględniono.

Fiakry powiozły obu wygnańców w towarzystwie ajentów policyjnych na dworzec. Déroulède z trudem wysiadł i z trudem, powłócząc nogami, przeszedł przez peron do wagonu. Przechodząc koło garści urzędników, zawołał:

— To bezczelność! Kazano mnie odwieźć razem z Buffetem, aby zrobić ze mnie rojalistę. To nikczemność!

Wsadzono go do wagonu. Jakiś robotnik krzyknął:

— Niech żyje Déroulède!

Policja chciała go aresztować.

— Jestem Alzatczykiem! — odrzekł i uciekł.

Déroulède, wychylony z okna wagonu, opowiadał obecnym, których się gromadziło coraz więcej, jak go brutalnie wyrwano z łóżka, jak nie pozwolono mu wybrać kierunku podróży, choć każdy wygnaniec ma do tego prawo, jak rząd chce przedstawić go wobec kraju za rojalistę.

— Łotry — wołał — wiedzą, że kłamią, podsuwając mi program cudzy! Uprowadzają mnie nocą, ponieważ się boją światła dziennego!

Kiedy pociąg ruszył, Déroulède raz jeszcze wychylił się z okna, wołając: „Niech żyje u c z c i w a Rzeczpospolita!“

Nekrologja. Ks. Izydor Pilarski, kapelan wojskowy, zmarł tymi dniami w Przemyślu.

— Katarzyna 1-o Czerwińska, 2-o Gędzierska, 3-o Leszczyńska, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 100, zmarła w Krakowie dnia 7 b. m.

— Wojciech Radwan Brandys, właściciel dóbr Kalwarja, przeżywszy lat 27, zmarł w Wielkich Drogach dnia 6 b. m.

— Jan Aleksander Szatkowski, obywatel m. Krakowa, geometra cywilny, urodzony w roku 1827, zmarł dnia 8 b. m.

— Mieczysław Piotrowski, emerytowany profesor szkoły rolniczej w Czernichowie, zmarł w Zawoi w 45 roku życia dnia 1 stycznia b. r.

— Józefa z Ducillowiczów Lewiecka, wdowa po radcy sądu krajowego, przeżywszy lat 60, zmarła 7 stycznia b. r. w Wadowicach.

— Filip Bogusz, nauczyciel ludowy z Jordanowa, zmarł dnia 8 stycznia b. r., przeżywszy 35 lat.

HUMOR.

Myśli.

Szczęście jest upojeniem — a niekiedy i upojenie jest szczęściem.

Perły oznaczają podobno łzy. Naodwrót łzy sprowadzają u kobiet perły — w braku tych ostatnich — inne kosztowności.

Ostrożność jest matką mądrości — a kto jest ojcem? Nic tak dokładnie nie okazuje „wnętrza“ ludzkiej istoty — jak pierwsze dni drogi morskiej.

Od adwokata twego nie żądaj nigdy zaliczki.

Dobra rada jest drogą — droższą o wiele zła rada.

Za trafne rozwiązanie szarad, zamieszczonych w numerze 4, Redakcja przeznacza „Ilustrowaną księgę pamiątkową o odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie, napisaną przez Zygmunta Wasilewskiego, sekretarza komitetu budowy“.

MOWA prof. dra KORCZYŃSKIEGO

wypowiedziana na uroczystości jubileuszowej w Auli Uniwersytetu Jagiell. w dniu 9 stycznia 1900 r.

„Magnificencjo! Prześwietny Senacie akademicki! Dostojni Panowie!

„Lat temu prawie 32, gdy w tej szkole głównej otrzymałem z rąk podówczas rektora ś. p. kanonika prof. dra Telegi, dyplom doktora medycyny. Ówczesnym obyczajem w dyplomie doktorskim zamieszczano taki ustęp: „dedimus damusque tibi potestatem cathedram doctoralem conscendendi ac de medicina respondendi“. Że ten ustęp dyplomu doktorskiego na mnie się ziści, o tem nawet marzyć nie mogłem. Bardzo młody, mimo rygorozów zdanych „eximia cum laude et cum applausu“, czując braki swej wiedzy, przecież osiedlić się musiałem jako lekarz praktykujący na prowincji, gdyż na razie nie było żadnej posady przy katedrach uniwersyteckich, gdziebym się mógł dalej kształcić w charakterze asystenta. Z młodzieńczym zapałem rzuciłem się w wir praktyki lekarskiej. Czasy te są dla mnie dotąd jednem z najmilszych wspomnień. Oprócz uczucia dobrze spełnianych obowiązków i wdzięczności chorych, których leczyłem, nabyłem świadomości, jak trudnem jest zadanie lekarza praktycznego i poznałem bliżej te warunki, jakie lekarz posiadać musi, by mógł godnie i skutecznie zadaniu swemu podołać. Było to dla mnie szkołą życia, a doświadczenie, z tych czasów zaczerpnięte, wskazówką w kształceniu młodych pokoleń lekarskich.

„Dalszymi moimi losami kierowała Opatrzność, dając mi opiekuna i najżyczliwszego przyjaciela w osobie dawnego mistrza mego, nieodżałowanej pamięci prof. Gilewskiego. On powołał mnie na asystenta klinicznego, jego głównie staraniom zawdzięczam rychłe otrzymanie posady prymarjusza szpitala. Z tej to posady powołany zostałem na zwyczajnego profesora kliniki.

„Odtąd, t. j. od lat 25, mam zaszczyt zasiadać w gronie profesorów *Almae Matris Jagiellonicae*. Była ona dla mnie *alma mater* w całem tego słowa znaczeniu. Przyjęła mnie pod swe opiekuńcze skrzy-

dła, oddała mi klinikę najważniejszą z wszystkich, otoczyła życzliwością ówczesnych kolegów, spełniła moje najbardziej tajne marzenia nauczania innych, obdarzyła mnie godnością dziekana, a następnie rektora uniwersytetu. Czemże się za te godności i zaszczyty owej „perle nauk i umiejętności“ odwdzięczę, tej perle, która w tym jubileuszowym dla chrześcijaństwa roku święci 500-letni jubileusz swego odnowienia i wskrzeszenia.

„To też tem korniej wyrażam moją najgłębszą wdzięczność Jego Magnificencji Panu Rektorowi, Senatowi Akademickiemu i Dziekanowi Wydziału lekarskiego, jak niemniej życzliwym mi kolegom, dostojnikom kościelnym, państwowym i autonomicznym za tak zaszczytny udział w dzisiejszym obchodzie i za ciepłe słowa uznania mojej dotychczasowej działalności.

„Chwila obecna zostanie na zawsze tak w mojej pamięci, jako też w pamięci mojej rodziny, jako najmilsze w życiu wspomnienie i wynagrodzenie ćwierćwiekowej pracy w naszej, tak wielce nam wszystkim drogiej, szkole Jagiellońskiej.

„Wydział lekarski Uniwersytetu lwowskiego składa mi także życzenia przez swego prorektora. Uważam to jako objaw tej wspólności duchowej, jaka panować winna między jedynemi, obecnie polskiemi, instytucjami, uprawiającemi naukę lekarską i jako dowód niezasłużonej dla mnie życzliwości i uprzejmości. Od lat wielu przemawiałem zawsze za potrzebą utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie, a gdy rzecz została postanowiona, starałem się Wydziałowi krajowemu i władzom rządowym dawać takie wyjaśnienia, by zakłady naukowe tego wydziału, a w szczególności kliniki, były wybudowane i urządzone w sposób, odpowiadający spółczesnym wymaganiom nauki.

„Część mej pracy poświęciłem Tow. lekarskiemu krak. i *Przeglądowi lekarskiemu* i to w tym czasie, gdy chętnych do pracy nie było, a obiedwie te instytucje chyliły się do upadku. Z upadku tego je dźwignąłem. To też z przyjemnością spoglądam na to, że moje starania i kierunek pracy, przezemnie wskazany, nie poszły na marne i że Towarzystwo lekarskie szeregiem lat rozwijało się znakomicie i spełniało godnie swe zadanie. Obecnie sprawami Towarzystwa kieruje zarząd, składający się z grona ruchliwszych, bo młodszych i gorliwszych, bo mniej ciężką pracą obarczonych kolegów. Nie wątpię, że zdołają oni znów tę tak wielce potrzebną instytucję tak przekształcić, by zadowoliła wszystkich kolegów. Tobie, Panie Prezesie Towarzystwa, uprzejmie dziękuję, żeś mnie swojem przemówieniem raczył zaszczycić.

„Równocześnie spotkał mnie ten zaszczyt, że Towarzystwo lekarskie wileńskie i Tow. lek. lubelskie raczyły mnie zamianować członkiem honorowym. Zaszczyt to dla mnie wielki, a więc i wdzięczność z mej strony tem większa“. (Dok. nast.).

Depesze południ. „Głosu Narodu“.

Wiedeń 10 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Rząd, który obecnie ma być zamianowany, ma według ostatnich dyspozycyj, natychmiast zwołać Radę państwa, przedłożyć jej ustawę językową, i spowodować Izbę, aby wybrała dla zbadania tej ustawy komisję. W łonie komisji dopiero przeprowadzona będzie konferencja, mająca na celu porozumienie obu narodowości. Powołanie namiestnika Morawji hrabiego Spens-Boden na stanowisko ministra sprawiedliwości zdaje się jest już niewątpliwe.

Paryż 10 stycznia. *(Tel. B. K.)*. Fallières 89-cioma głosami na 100 głosów został prowizorycznie wybrany prezydentem senatu. Obrady odroczono do 1 lutego b. r.

Paryż 10 grudnia. (*Tel. B. Kor.*) Izba zebrała się powtórnie. Deschanel został wybrany 308 głosami prezydentem. Brisson otrzymał 221 głosów.

Berlin 10 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Sejm pruski został wczoraj otwarty mową prezydenta ministrów, księcia Hohenlohe, stwierdzającą pomyślny stan finansów, jak również stałe powiększanie się dochodów z kolei żelaznych, pomimo wielkich wkładów na przedsiębiorstwa kolejowe łożonych. Skoro projekty otwarcia wodnej drogi z Berlina do Szczecina urzeczywistnione zostaną, przyjdzie na etap sprawa kanału między Renem a Elbą, jak również przedsięweźmie rząd liczne melioracje, mające na celu poprawę stosunków wodnej komunikacji. Rząd i nadal będzie uwzględniał trudne warunki rolnictwa.

Berlin 10 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) *Nordeutsche Allg. Ztg* ogłasza z upoważnienia, że rozgłoszona przed kilku dniami wiadomość z Kiel, jakoby para cesarska miała przedsięwziąć podróż do Rzymu i Egiptu — jest zupełnie niedorzecznym wymysłem.

Stuttgart 10 stycznia. (*Tel. B. K.*). W odpowiedzi na telegram króla, w sprawie objęcia protektoratu nad wirtembergską komisją krajową niemieckiego związku floty, wyraził cesarz serdeczne podziękowanie i nadzieję, że powaga Niemiec wzmoże się i na dalekich oceanach, a państwo dość ma sił po temu, by bez uszczerbku w interesach lądowych, dbać o sprawy kolonjalne.

Belgrad 10 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Dotychczasowy austro-węgierski poseł w Belgradzie, a obecny dyrektor cesarskiej kancelarji, dr Schiessl, przedłożył królowi listy odwołujące.

Bukareszt 10 stycznia. (*Tel. B. Kor.)* Wskutek śnieżnych zawiei wstrzymany został ruch na większej części dróg żelaznych.

Wojna w Afryce południowej.

Berlin 10 stycznia. (*Tel. pryw.*). O przymierzu franko-rosyjsko-pruskiem przeciw Anglji mówi prasa niemiecka jakoby o fakcie dokonanym, a niektóre pisma berlińskie widzą już nawet, że zatarg w sprawie okrętów wchodzi na ostrze miecza. Charakterystycznem jednak jest, że pisma berlińskie perswadują Francji, iż pogrom Anglji przyniósłby jej korzyści o wiele większe, niż wystawa.

Do niepowodzeń angielskich zaliczyć należy daremną podróż dyplomaty Renalda Rodda z Egiptu do Rzymu. Rodd był w Rzymie po to, aby rząd włoski odstąpił Anglji za pieniądze dwa korpusy do okupacji Egiptu na czas trwania wojny boerskiej. Wojsko włoskie trzymałoby kedywa w posłuszeństwie, natomiast pułki angielskie popłynęłyby z Egiptu do Przylądka na wojnę z Boerami. Ale rząd włoski żądaniu Rodda odmówił, raz z poczucia godności narodowej, a powtóre ze względu, że korpusy mogą być w danym razie potrzebne samym Włochom.

Przykrą dla Anglji jest okoliczność, że tajny traktat o Delagoę nie może się doczekać ratyfikacji. Rząd portugalski rokował z Anglją o Delagoę, to nie ulega wątpliwości. Układy zaszły już nawet daleko. ale opinja publiczna w Portugalji nie chce o sprzedaży zatoki nic wiedzieć, przeto ministrowie w Lizbonie, obawiając się burzy, z ostatecznym podpisem i wykonaniem traktatu wstrzymują się.

Londyn 10 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Pierwszy lord skarbu Balfour wypowiedział w Manchester przed wyborcami mowę, w której odpowiadał na zarzut, jakoby Anglja dążyła do rozszerzenia swoich terytorjów.

Balfour oświadczył, że zarzut ten jest oszczerstwem. Anglja chce tylko wywalczyć równouprawnienie wszystkim południowo-afrykańskim obywatelom i nawet w razie świetnego zwycięstwa, nie myśli ciągnąć żadnych zysków z niego, lecz jedynie zagwarantuje równouprawnienie, o które jej idzie. Mowca wyraził przekonanie, że gdy w roku przyszłym stanie przed wyborcami będzie im mógł zakomunikować, że to równouprawnienie zostało zwycięstwem Anglji wywalczone.

Times we wstępnym artykule gani bardzo mowę Balfoura, który niczego nie umiał usprawiedliwić. Byłoby lepiej, gdyby rząd otwarcie przyznał się do popełnienia wielkiego błędu.

Londyn 10 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Biuro Reutera donosi z Durbanu pod datą 7 b. m.: Parowiec „Herzog“ został w północnej zatoce Delagoa zajęty, i oddany odnośnym sądom morskim. Pomiędzy pasażerami statku tego, zdążającymi do Delagoa, znajduje się portugalski gubernator prowincji Zambesi. Władze morskie zaproponowały mu, aby odbył dalszą podróż na rządowym statku angielskim.

Londyn 10 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Jak się dowiaduje biuro Reutera, statki „General“ i „Herzog“ po ich wypuszczeniu, które nastąpi niebawem, będą mogły odbyć bez przeszkody dalszą podróż do miejsc swoich przeznaczeń. Stwierdzono, że pasażerowie „Bundesrathu“ byli członkami włoskiego Czerwonego krzyża i mieli opatrywać zarówno rannych Anglików, jak i Boerów.

Nie jest jeszcze stwierdzone, czy na statku „Bundesrath“ nie było kontrabandy. Rząd angielski oświadczył jednak, że jest gotowy w razie, gdyby się nie znalazła kontrabanda, zapłacić odszkodowanie.

Akty, wysłane przez rząd niemiecki do Londynu w sprawie postępowania stron wojujących wobec neutralnych okrętów, zostały życzliwie przyjęte przez rząd angielski. Sprawy zatem konfiskaty okrętów, jak się można spodziewać, będą przyjaźnie załatwione. Zapewniają, że zarówno na pokładzie „Generała“, jak i „Hercoga“ nie było żadnej kontrabandy wojennej.

Londyn 10 stycznie. *(Tel. B. Kor.)* Biuro Reutera dowiaduje się z Adenu pod datą 9 b. m.: Statek niemiecki „General“ już dziś wieczorem wypuszczony zostanie w dalszą drogę. Nie znaleziono na nim żadnej kontrabandy.

Natomiast przytrzymany został austrjacki statek kompanji Lloyda, którego nazwy nie podają depesze. Na statku tym znaleziono znaczny zasób mąki, przeznaczony prawdopodobnie dla Boerów. Mąkę na razie władze angielskie zatrzymały.

Londyn 10 stycznia. (*Tel. B. K.*). Z Durban telegrafują, iż przekonano się, że na statku „Buhndesrat“ nie ma kontrabandy.

Rzym 10 stycznia. (*Tel. pryw.*). Z Malty donoszą, że w morzu Czerwonem stanęły cztery krzyżowce angielskie z rozkazem pochwycenia parowca, który w ubiegłym tygodniu odpłynął z morza Bałtyckiego z kontrabandą wojenną do Transwaalu.

Londyn 10 stycznia. *(Tel. B. Kor.)* Wbrew doniesieniu *Timesów* z Mafeking pod datą 26 grudnia, według którego Boerowie mieli łupić rannych, donosi telegram biura Reutera z Mafeking pod datą 26 grudnia, że Boerowie podczas walki w tym dniu zarządzenia „Czerwonego Krzyża“ pod każdym względem szanowali i że oficerowie powstrzymywali żołnierzy od plądrowania zabitych. Wiele przedmiotów, zabranych ze zwłok angielskiego oficera, zwrócono potem Anglikom.

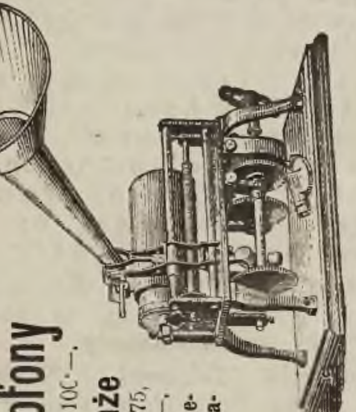
Londyn 10 stycznia. (*Tel. B. K.*). Biuro Reutera donosi z obozu pod Frère z dnia 7 b. m.: Obecnie panuje spokój na całej linji. Nieprzyjaciel ma prawdopodobnie znaczniejszą ilość rannych — w ciągu nocy bowiem wywieszono w okolicy fortu Wylie — kilkanaście flag „Czerwonego Krzyża“.

Londyn, 10 stycznia. *(Tel. pryw.)* Wiadomości o nowych klęskach Anglików pod Mafekingiem, Colesbergiem i Kurumanem sprawiły tu niezmiernie przygnębiające wrażenie, tem bardziej, że pogłoska o pobiciu Boerów pod Ladysmith nie potwierdziła się dotąd.

Londyn 10 stycznia. *(Tel. pryw.)* Z Kapsztadu donoszą, że tamtejsze wojsko miejscowe odmawia walczenia z Boerami. Oficerowie są bezsilni i boją się karać żołnierzy, gdyż zachodzi niebezpieczeństwo buntu.

Praktykant

zamiejscowy, znajdzie umieszczenie **w magazy. nie galanteryjnym** 85 2 4
A. Froncza w Krakowie.



3976

K. Zieliński

Kraków, Rynek, A-B, Nr. 39
poleca **oryginalne amerykańskie**

„Columbia“ Grafofony

po złr. 40·—, 80·— i 100·—.

Cylindry do tychże

ograne po złr. 1·25, 1·75, polskie 2·25, puste 1·—.

Jako najnowsze dzieło bieżącego stulecia wielki grafofon „Columbia“ złr. 400

Grafofony

niemieckie po złr. 18, 25, 35.

Sklepik wiktuałów

jest zaraz do odstąpienia. — Adres poda dział inseratowy »Głosu Narodu« pod l. „**11**“. 11 3 3

Wdowiec

bezdzietny, w starszym wieku, rz. katolik, prowadzący mały interes rzeźniczy na wsi, zamyśla ożenić się powtórnie z osobą starszą, moralną, wyznania rzyms. katolickiego.

Zgłoszenia pod „**Wdowiec**“ przyjmuje dział inserat. „Głosu Narody“. 79 2 3

Poszukuję zaraz Osoby

młodej, z dobrego domu, mogącej zastąpić słabowitą panią domu, w zajęciach domowych na wsi.

Zgłoszenia z dobrem poleceniem pod poste restante **„Nr. 120“** Tarnobrzeg 86 2 3

Ochronna marka: Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze.

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

3687 11 36

Licytacja.

Dnia 15 stycznia 1900 o godz. 10 rano odbędzie się w c. k. Sądzie obwodowym **w Sanoku** (biuro Nr. 12) **licytacja** majątku lasowego **Chmiel** w powiecie liskim położonego, obejmującego około 960 morgów, oszacowanego wraz z przynależytościami na 55.500 złr. Niżej kwoty 37.000 złr. dobra powyższe sprzedane nie będą. Protokół oszacowania i warunki licytacyjne przeglądać można w c. k. Sądzie obwodowym w Sanoku. 106 1 3

BULION

parą gotowany, przewyborny, z zwierzyny i drobiu po złr. 5, 6 i 7·50, z samego drobiu i dzikiego ptactwa dla chorych po złr. 10 kilo:

Półgąski po litewsku, doskonałe, wędzone 1 kilo złr. 2: **Pasztet** z gęsich wątróbek sztrasburgski z truflami funt złr. 2, bez trufli 1·50.

Koce na konie duże z owczej wełny domowej roboty po złr. 6·50 poleca **Dwór Łapszyn** poczta **Brzeżany.** 111 1 0

Stołowa — **Lecznicza**

Woda Mineralna ONDRZEJOWSKA

ANDERDORFSKA

Najczystsza Szczawa Alkaliczna ze źródeł Maryi Teresy w Ondrzejowie w Sudetach, od 200 lat znana, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi wodami mineralnemi.

Uznana za najlepszy i najtańszy napój orzeźwiający — do stołu podawana bywa z winem, sokami owocowymi i t. p.

W celach leczniczych używana bywa z wielkim skutkiem, **w zaburzeniach trawienia, katarze żołądka, dyspepsji, braku apetytu, zgadze,** jakoteż w katarze organów odddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce i t. d.

stale do nabycia

w Głównym Składzie Wody Ondrzejowskiej

Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm: **Konstanty Wiszniewski** Apteka ulica Florjańska, **Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku, **G. Zawada** Handel Delikatetów w Rynku, **Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach, **J. Kijak** Kawiarnia w Rynku, **A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka, **J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48, **Park Krakowski** Restauracja, **J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika, **W. Konopnicki** Handel korzeni ul. Długa, **Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka, **Jan Mika** Wola Justowska, **Wilhelm Adamski** Kawiarnia, **Józef Pułczyński** Handel korzenny, **E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu: S. Kaczmarski i Spółka, Kolloros Restauracja w Rynku.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki: 3594

Miód myśliwski	1	but.	30	ct.	**Miód** wytrawny	1	but.	70	ct.
Miód lipowiec	1	„	35	„	**Miód** kuracyjny	1	„	80	„
Miód Trojniak	1	„	40	„	**Miód** esencya	1	„	1·—	„
Miód słołowy lekki	1	„	50	„	**Miód** kopowiec	1	„	1·20	„
Miód „ mocny	1	„	60	„					

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:
maliniaki, wiśniaki, dereniaki.



Kathreiner

jest prawdziwym tylko w znanych

paczkach Kathreiner!

Nigdy więc nie jest otwarty lub w innych, na okpienie obliczonych, podrobionych paczkach.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

jest najsmaczniejszym, jakoteż jedynym zdrowym i zarazem najtańszym dodatkiem do kawy zwyczajnej.

Kathreinera Kneippowską kawę słodową

piją co dzień z ulubieniem i z wzrastającym skutkiem tysiące rodzin.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

tam, gdzie kawa zwyczajna jako zdrowiu szkodliwa jest przez lekarzy zakazana, **zastępuje też najwspanialej.**

62

Student

IV roku filozofii, **poszukuje lekcyj** lub innego odpowiedniego zajęcia. — Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu“. 103 1 3

Nauczycielka, mająca rekomendacje piśmienne stara się o lekcje, — przyjąć może za takowe pokój przy rodzinie. Zna języki: **franc., niem., rosyjski** oraz muzykę. Ul. **św. Tomasza 33, I p.** u W-nej P. **Darowskiej.** 10

Majster ceglarski

znający się na różnych wyrobach i paleniach, poszukuje obowiązku od tysiąca albo miesięcznie. Zgłoszenia pod lit. **„P. T.“** poczta Krzeszowice. 25 2 3

Graphophone

mało używany, z dwoma olbrzymiemi trąbami i 50 kawałkami, tanio **do sprzedania.** *Ziembicki*, Krupnicza 21, (1-2), 72 1 3

4.080 lub 9.000 sążni

gruntu zdatnego pod budowę lub na parcelacją 75 2 5

w bliskości ulicy Wolskiej

ma tanio do sprzedania

Jan Strycharski
Kraków, ul. Jagiellońska 7.

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski
Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem“ — Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne
ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Hodowla prawdziwych Herceńskich

Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska L. 47.**

1.000 Butelek

starego naturalnego

Wina Węgierskiego

z r. 1866 3279

ma do sprzedania: *Jan Strycharski*, Kraków.

Nowo otwarty **C. k. Skład osobliwych gatunków tytoni i cygar** w Tarnowie Hotel krakowski

poleca wszystkie sorty krajowe i importowane. — Zamówienia pocztowe wysyła bezzwłocznie. 105

Tytonie: kir, pursitschan i hercogowina w odcieniu jasnym (licht) zawsze na składzie.

Za spokój † duszy ś. p

Bronisławy z Malinowskich

1-o voto Baumowej II-o Szukiewiczowej

zmarłej w 69 roku życia, w Zakopanem dnia 5 go Stycznia 1900 r., odbędzie się

Nabożeństwo Żałobne

w kościele OO. Kapucynów

w Piątek dnia 12 Stycznia b. r. o godzinie 9 tej zrana, na które Krewnych i Znajomych pozostała Rodzina zaprasza. 110

Podziękowanie.

Córka moja, zostająca na wykształceniu w Klasztorze świętego Andrzeja w Krakowie, zachorowała ciężko: jednak przy prawdziwej macierzyńskiej opiece Przewielebn. Siostry Mistrzyni **Zuzanny**, jakoteż Wgo Dra **A. Filimowskiego** przyszła do zdrowia. Nie mogąc inaczej się odwdzięczyć, więc chociaż publicznie składam Im serdeczne „Bóg zapłać"! 101 **Noworytka.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie